

BIULETYN WEWNĘTRZNY

Związek Nauczycielstwa Polskiego



Przygotowane dnia:

3.4.2020

SPIS TREŚCI

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Chaos w egzaminach..... 3

3.4.2020 Dziennik Elbląski str. 7 Dziennik Elbląski, autor: *Paweł Jaszczanin*
... Dlatego jako nauczyciele apelujemy o odwołanie kwietniowych i majowych egzaminów zewnętrznych” - czytamy w liście skierowanym do Ministerstwa Edukacji Narodowej i podpisanym przez **Sławomira Broniarza**, szefa **ZNP**. ...

Lalki idą do szpitala 4

3.4.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 22 Dziennik Gazeta Prawna, autor: *Anna Wittenberg*
... Podobne stanowisko do rządu przesłał **Związek Nauczycielstwa Polskiego**. • „Nikt nie jest w stanie teraz pojąć moich odczuć i nerwów. Uwierzcie, że ciężko się uczyć i przygotowywać, bojąc się o życie swoje, moich bliskich, całego narodu i świata” - pisze na Twitterze tegoroczna maturzystka. ...

Maraton lekcji online. Nauczyciel musi wytrwać, bo trzeba biec, choć mety i medalu wciąż nie widać 6

3.4.2020 Gazeta Pomorska str. 14 Gazeta Pomorska, autor: *Ewa Abramczyk-Boguszewska*
... Listonosz zamiast internetu • Zdaniem Mirosławy Kaczyńskiej, wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Okręgu **ZNP** i szefowej bydgoskiego oddziału strona techniczna to bardzo poważny problem nauczania zdalnego. ...

Próbna matura na starych arkuszach 9

3.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 3 Gazeta Wyborcza, autor: *Karolina Słowik*
... O jasne stanowisko w sprawie egzaminów apelowali pedagodzy z PAN, **Związek Nauczycielstwa Polskiego**, Koalicja Obywatelska, Lewica, organizacje pozarządowe i sami maturzyści. • Tatiana Kierkosz, maturzystka z koszalińskiego „plastyka”: - Jestem rozczarowana wszystkim, co się teraz dzieje, tym, jak wyglądały te matury również, bo liczyłam, że będę mogła sprawdzić się na nowym materiale. ...

Pierwszy dzień próbnych matur online? Rozczarowanie 10

3.4.2020 Głos Pomorza str. 3 Głos Koszaliński, autor: *Katarzyna Chybowska*
... **Związek Nauczycielstwa Polskiego** oraz Polska Akademia Nauk apelują o odwołanie egzaminów. • - Egzaminy w takiej formie, jaka jest proponowana przez ministerstwo, są niedopuszczalne - komentuje sytuację Małgorzata Chyła, prezes oddziału **ZNP** w Koszalinie. ...

ZNP chce przesunięcia lub odwołania matury i egzaminu ósmoklasisty 10

3.4.2020 Polska Gazeta Krakowska str. 6 Gazeta Krakowska, autor:
... **ZNP** chce przesunięcia lub odwołania matury i egzaminu ósmoklasisty • Przesunięcie matury i egzaminu ósmoklasisty lub zastąpienie go konkursem świadectw - to propozycja **Związku Nauczycielstwa Polskiego** dla Ministerstwa Edukacji. ...

Opóźnione matury, konkurs świadectw ósmoklasistów?..... 11

3.4.2020 Polska Głos Wielkopolski str. 3 Głos Wielkopolski, autor: *Justyna Dopierała*
... **Związek Nauczycielstwa Polskiego** apeluje o przesunięcie egzaminów i proponuje konkurs świadectw oraz nabór na studia dopiero jesienią. • Do Wielkanocy w szkołach realizowana będzie nauka zdalna. ...

Związek Nauczycielstwa Polskiego

Chaos w egzaminach

3.4.2020 Dziennik Elbląski str. 7 Dziennik Elbląski,

autor: Paweł Jaszczanin

W środę skończyły się próbne egzaminy ósmoklasistów. Ruszyły próbne matury - wszystko online. Zgodnie z przewidywaniami nie obyło się bez problemów technicznych. A konkretnie w sprawie terminów dalej brak...

W środę ósmoklasistom udostępniono arkusze z próbnym egzaminem z języków obcych. Padnięte serwery? Chyba gorzej - okazało się, że arkusz z języka angielskiego, który otrzymali uczniowie, to... egzamin z czerwca ubiegłego roku.

Ósmoklasistów w Polsce mamy ok. 356 tys. Próbnymi arkuszami nie rozwiązywali jednak wszyscy, bo nie były obowiązkowe. Podsumowując trzy dni próbnego egzaminu, wychodzi na to, że najpierw padła strona CKE, wtorek był w miarę spokojny (to dzień testu z matematyki), a środa to już wpadka z egzaminem z angielskiego i szereg pytań o matury.

Ciekawej odpowiedzi na temat środowego egzaminu z angielskiego udzielił Marcin Smolik, dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej: „Mogło się tak zdarzyć, że była grupa uczniów, która już знаła te zadania, ale wtedy nauczyciele mogą porównać wyniki z wtedy i teraz. W tworzeniu próbnego arkusza ze wszystkich przedmiotów korzystaliśmy z zadań, które już mieliśmy w komisji”.

Po co marnować czas uczniów, którzy już taki egzamin pisali? Chyba nikt nie wie.

Właściwy egzamin ósmoklasistów odbędzie się 21-23 kwietnia, ale jeśli uczniowie nie wrócą do szkół po Wielkanocy, to termin będzie inny. O odwołanie egzaminów zaapelował już **Związek Nauczycielstwa Polskiego** i Polska Akademia Nauk.

„W związku z pandemią COVID-19 szkoły zostały zamknięte w 65 krajach, a sytuacja ta dotknęła 1,5 mld uczniów oraz 63 mln nauczycieli i pracowników oświaty na całym świecie. COVID-19 wywołał także kryzys w edukacji i jako społeczność szkolna musimy zrobić wszystko, by zminimalizować jego negatywne skutki. Jednak naszym podstawowym zadaniem w tej chwili jest ochrona życia i zdrowia uczniów i ich rodzin oraz nauczycieli i pracowników oświaty. Dlatego jako nauczyciele apelujemy o odwołanie kwietniowych i majowych egzaminów zewnętrznych” - czytamy w liście skierowanym do Ministerstwa Edukacji Narodowej i podpisanym przez **Sławomira Broniarza**, szefa **ZNP**.

Związek zaproponowało również: „Ministerstwo edukacji w porozumieniu z nauczycielami oraz przedstawicielami uczelni wyższych powinno jak najszybciej wypracować adekwatną do obecnych warunków i bezpieczną formę rekrutacji do szkół ponadpodstawowych oraz na studia w roku 2020”.

Z kolei PAN sugeruje, żeby oceny na zakończenie szkoły wystawili nauczyciele.

Maturzyście też już zabrali głos w sprawie swoich egzaminów.

„Domagamy się ogłoszenia przez rząd jasnego stanowiska w sprawie terminów matur” - napisali w liście skierowanym do rządu. „W sytuacji pandemii koronawirusa, która niewątpliwie odciska piętno na całym społeczeństwie, przystępowanie do matury byłoby narażeniem wielu uczniów i uczennic, a także nauczycieli i nauczycielek oraz członków komisji. Ponadto skutkami zamknięcia szkół są niewystarczające kontakty z nauczycielami, chaos spowodowany niską efektywnością zdalnych lekcji. W porównaniu do poprzednich roczników nasz nie ma takich samych możliwości przygotowania się do egzaminów, co może się przełożyć na ich wyniki”.

Autorzy listu dali rządowi na odpowiedź 7 dni. Ale ten termin upływa w piątek.

„W razie braku odpowiedzi podejmiemy kolejne działania, o których będziemy informować na bieżąco” - podkreślili.

Próbne matury rozpoczęły się wczoraj. I... tutaj też wpadka. Arkusz z języka polskiego, który zaproponowała Centralna Komisja Egzaminacyjna, to delikatnie zmodyfikowane polecenia z... 2015 roku.

Wszystko przez to, że w czerwcu każdego roku odbywa się dodatkowa sesja egzaminacyjna. Jest przewidziana dla uczniów, którzy w pierwszym terminie są np. chorzy, więc nie mieli szans na podejście do egzaminu. Próbna matura z języka polskiego trwała 170 minut. CKE wstawiła arkusze na stronę już po godzinie 8. Prawdopodobnie w celu uniknięcia problemów z serwerami. Tematy rozprawek (najwyżej punktowane) to:

„Czy jednostka faktycznie może wpływać na losy świata, czy jest to tylko mrzonka artystów? Rozważ problem i uzasadnij swoje stanowisko, odwołując się do podanego fragmentu III części „Dziadów”, całego utworu Adama Mickiewicza oraz innego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów”.

„Zinterpretuj podany utwór. Postaw tezę interpretacyjną i uzasadnij ją. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 słów. Adam Zagajewski, „Improwizacja”.

Inne terminy próbnego matury to: 3 kwietnia - o godz. 9. arkusze z matematyki na poziomie podstawowym, o 14 z matematyki na poziomie rozszerzonym, filozofii, łaciny, historii sztuki oraz historii muzyki.

6 kwietnia - o godz. 9. opublikowane zostaną arkusze z języków obcych na poziomie podstawowym. Od 14. poziom rozszerzony.

7 kwietnia - o godz. 9. biologia oraz wiedza o społeczeństwie. Później geografia i informatyka.

8 kwietnia - arkusze z chemii oraz języków mniejszościowych na poziomie podstawowym. Od 14. z historii i języków mniejszościowych na poziomie rozszerzonym.

O przesunięciu całego roku szkolnego mówił niedawno Jarosław Gowin, minister nauki i szkolnictwa wyższego. „Jeżeli uczelnie nie wrócą do normalnego funkcjonowania w maju, to z całą pewnością rok akademicki będzie musiał być wydłużony” - stwierdził.

Próbne matury rozpoczęły się wczoraj. Wyniki uczniowie poznają po 15 kwietnia.

Lalki idą do szpitala

3.4.2020 Dziennik Gazeta Prawna str. 22 Dziennik Gazeta Prawna,

autor: Anna Wittenberg

Do dzieci złe wiadomości ze świata dorosłych przesączają się szerszym strumieniem, niż nam się wydaje. Zbyt zajęci swoimi sprawami ignorujemy ich strach.

Ida ma osiem lat. Koronawirusem niby się nie przejmuje, ale każe mamie dezynfekować ręce. I śpi z nią w łóżku. Przyznała, że to na wypadek, gdyby mama przestała oddychać albo miała kaszel i gorączkę i nie mogła jej zawołać. Marceli, czterolatek, układa ludziki z klocków jak zawsze. Teraz jednak muszą być osobno, bo „będą umarte”. W zabawach jego rówieśniczki Klary coraz częściej lalki są w szpitalu. Ona jest z nimi jako ich mama, ale one nie mogą wyzdrowieć. Ania, siedem lat, ma dość informacji ze świata dorosłych. Dziewczynka nie chce już nawet szukać w telewizji ulubionych programów przyrodniczych. Boi się, że znowu trafi na wieści o wirusie. O całej sytuacji nie ma ochoty rozmawiać z najbliższymi. Chciałaby po prostu wrócić do szkoły i pobawić się z kolegami.

Koronawirus postawił życie całych rodzin na głowie. Od 12 marca nie działają przedszkola, żłobki i szkoły. Do dzieci nie przyjeżdżają babcie ani opiekunki. Wielu rodziców pracuje z domu, a ci, którzy muszą chodzić do swoich zakładów, przywożą z nich stres. Od dusznej atmosfery nie ma ani jak, ani gdzie odpocząć - nie ma zajęć dodatkowych, nie można się spotkać z kolegami na piłkę czy nawet posiedzieć w bramie. W całej zawierusze dzieci są na straconej pozycji. Martwią się jak wszyscy, ale ich głos nie jest słyszany. Mało kto też zadaje sobie trud, by mówić do nich ich językiem.

Zarażone lękiem

Konferencję premiera z 11 marca zapamiętamy na długo. To wtedy na poważnie zaczął się lockdown naszego kraju. Przed telewizorami i streamami zasiedli i starzy, i młodzi. Co usłyszeli ci drudzy? Mateusz Morawiecki najpierw nazwał ich szkoły „dużymi skupiskami ludzkimi” i przekonywał, że powinniśmy się ich wystrzegać. - Od jutra te placówki będą niedostępne dla procesu edukacyjnego - zakomunikował. Później powiedział też, że „dzieci przenoszą choroby i mogą zarazić seniorów”.

- Politycy zapominają, że wszystkiego, co mówią, słuchają także dzieci. Myśmy im zamknęli świat, a nikt z tych, którzy to zrobili, tego nie wyjaśnił. Minęły trzy tygodnie zamknięcia, a minister edukacji czy rzecznik praw dziecka nie powiedzieli nic do dzieci. Mówimy o nich tak, jak gdyby to były kury przewożone w klatkach, a epidemia uwalnia całą masę dziecięcych lęków. Wiele z nich boi się np., że przez nie umrą ich dziadkowie - denerwuje się dr Iga Kazimierczyk, pedagożka.

Później nie było lepiej. Podczas konferencji, na której ostatecznie zakazano niepełnoletnim wychodzenia z domu bez rodziców, premier powiedział tylko sucho: „Osoby poniżej 18. roku życia mogą przebywać tylko z osobą dorosłą w przestrzeni publicznej”.

Można inaczej? Można. Norweska premier Erna Solberg zorganizowała 30-minutową konferencję tylko dla dzieci, aby wyjaśnić ich wątpliwości. - Wiem, że dla wielu dzieci to przerażające. To w porządku bać się, kiedy tak wiele rzeczy dzieje się w tym samym czasie - powiedziała.

O co pytali ją najmłodszy? Na przykład, czy mogą urządzić przyjęcie urodzinowe. Albo jak długo zajmą prace nad szczepionką. Albo czy mogą odwiedzić dziadków po tym, jak byli na zakupach. I jeszcze: jak mogą pomóc. Konferencja była transmitowana przez dziecięcy kanał NRK Super, a relacja z niej opisana w piśmie „Aftenposten Junior”. W spotkaniu brali też udział ministrowie edukacji oraz rodziny i dzieci.

Wiedzą więcej, niż myślisz

Wielu rodziców stara się izolować dzieci od nadmiaru wiadomości, przekazywać tylko tyle, ile trzeba - że panuje choroba, pomagają na nią niekontaktowanie się z innymi. A i takie wiadomości to czasem zbyt wiele dla najmłodszych. Mówi mama dziewięcioletniej Ani z polskiej rodziny w Kanadzie: - Sytuacja jest tu podobna jak w Polsce. Kiedy to się zaczęło, tylko czekaliśmy, aż zamkną moją pracę, dużo rozmawialiśmy o wirusie, czytaliśmy newsy itd. Niby było w

porządku, ale zauważyłam, że Ania zamknęła się w sobie, nie chciała z nami rozmawiać, co chwilę płakała. Tutaj akurat była przerwa w zajęciach, Ania bardzo się cieszyła na coś w rodzaju obozu stacjonarnego. Oczywiście go odwołano, to ją dobiło. Dzisiaj o wirusie rozmawiamy z nią głównie w kontekście bezpieczeństwa jej i innych: myj ręce, nie dotykaj klamek i poręczy, jak wychodzimy na spacer, omijaj ludzi. Nie wydaje mi się, żeby bała się samego wirusa, raczej cała sytuacja jest przytłaczająca.

Mimo rodzicielskiego filtra do dziecięcych uszu zawsze przedostanie się za dużo. Czasem wystarczą strzępki programów radiowych w czasie jazdy samochodem czy rozmowy telefonicznej.

- Widać, że jest po prostu rozstrojona. Emocje skaczą ze skrajności w skrajność. Częściej się denerwuje, nie chce rozmawiać o przedszkolu, nie chce robić zadań, które dostajemy z przedszkola e-mailem. Jakby samo przypomnienie sobie tego miejsca sprawiało jej przykrość, że nie może tam iść. W zabawie pojawił się też wątek, że w szpitalu, w którym ona była ze swoją lalkową córeczką, były także dzieci bez rodziców, więc również nimi się opiekowała. Izolujemy ją od wiadomości, ale w jakiś sposób musiała się dowiedzieć, że nie wolno odwiedzać dzieci w szpitalach - mówi o znanej nam już Klarze jej mama.

To echo sytuacji z Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego w Bydgoszczy, gdzie wprowadzono zakaz przebywania na oddziałach rodziców z chorymi dziećmi - wiek bez znaczenia. O sytuacji najmłodszych na szczęście szybko zrobiło się głośno i interweniowali rzecznik praw obywatelskich oraz rzecznik praw dziecka, a szpital wycofał się z zarządzenia i dziś najmłodszym może towarzyszyć jeden rodzic.

- Rozumiem, że lekarze starają się w ten sposób zapewnić maksymalne bezpieczeństwo małym pacjentom, ale rozumiem też racje drugiej strony. Przerażeni zakazami rodzice i opiekunowie słusznie przypominają, jak ważny dla procesu leczenia jest kontakt dziecka z rodzicem, jak wiele dobrego robi codzienna rozmowa z mamą czy tatą, wspólne zabawy czy przytulanie, czytanie książeczek na dobranoc. Szczególnie wtedy, gdy dziecko jest poza domem, a wokół sami nieznajomi - mówi Mikołaj Pawlak, RPD.

Jeśli nam dorosłym brakuje relacji z innymi, warto pomyśleć, jak widzą to dzieci. Na przykład Basia ma niespełna trzy lata. Wcześniej codziennie była u niej babcia. Od trzech tygodni widują się co kilka dni, kiedy dziadkowie przyjeżdżają pomachać jej przez okno. Ostatnio wywiesiła w nim galerię obrazków. Popłakała się, kiedy rodzice przynieśli książeczki, które dziadkowie zostawili dla niej w czasie jednej z takich wizyt, „bo nie chce być zarażona”.

Ignacy (trzy i pół roku) i Stach (dwa lata i trzy miesiące) od czasu wybuchu pandemii bawią się w babcie i dziadków albo że do nich jadą. Ignacy bardzo często tworzy listę marzeń i pragnień, co robi, „jak skończy się choroba”. Dotyczą spotkań z rodziną lub kolegami z przedszkola, za którymi tęskni. Czasem też miejsc, w które pojedzie z rodzicami.

Sześcioletni Michał zdaniem rodziców robi się coraz bardziej nerwowy. - Wczoraj rozplakał się, gdy kazałam mu drugi raz umyć niedomyte ręce, a potem rozryczał się jeszcze bardziej, gdy go pochwaliłam, że ma czyste i różowe. Zapomniałam, że nienawidzi różowego - opowiada jego mama.

Żeby przywrócić dzieciom choć trochę normalności, reporter Maciej Wasielewski wraz z grupą znajomych założyli na Facebooku grupę Mała Widzialna Ręka. Co jakiś czas pojawiają się tam dla najmłodszych zadania od Dowódcy Centralnej Bazy Małych Widzialnych Rąk. Na przykład założyć własną wyspę i zbudować na niej bazę, namalować flagę, wysłać sąsiadom list pocieszający w czasach pandemii. Po ich wykonaniu rodzic składa na stronie meldunek, a dziecko może zobaczyć, że nie jest samo.

- Skorzystać mają i najmłodszy, bo ten scenariusz pozwala im łatwiej przystosować się do nowych warunków dzięki świadomości, że są inne dzieci na podobnych wyspach, i rodzice, bo zabawy z dziećmi odciągają ich od koronawirusa. Najważniejszy cel to realizować w przygodowej zabawie założenia Niewidzialnej Ręki. Dzieci będą inspirowane do spełniania dobrych uczynków w warunkach domowych, np. w najbliższym czasie opowiedzą bajkę przez telefon dziadkom. Zbudują na swojej wyspie bibliotekę i muzeum najmilszych wspomnień. Upieką ciasto drożdżowe (albo coś innego) dla starszej sąsiadki. Namalują laurki dla lekarzy. A przy tym będą odkrywały swoje wyspy. Wszystko to będzie przygotowaniem do wyjścia w teren i pomagania po kwarantannie - przekonuje Wasielewski. Dołączyć do grupy może każdy. Tylko przez pierwszych kilka dni działania zgromadziła ponad tysiąc członków.

Iga Kazimierczyk w prowadzonym przez siebie żłobku łączy się z dziećmi raz dziennie za pomocą platformy Zoom. - Nie ma mowy o żadnej nauce, one potrzebują zobaczyć inne dzieci i nas. Śpiewamy nasze przywitania, kilka piosenek. Rodzice mówią, że to dobrze układa dzień, bo muszą się zebrać na 9.30, a dzieciaki mają element stałości - mówi.

Egzamin się odbędzie

Podobne techniki stosuje też wiele innych placówek. Ale już szkoły skupiają się głównie na realizowaniu podstawy programowej.

- Jak moje dzieci radzą sobie z atmosferą? Siedzą nad lekcjami od 9 do 18 z półgodzienną przerwą na obiad. Nie mają czasu zastanawiać się nad sytuacją - mówi Łukasz, ojciec dziewczynek w IV i V klasie. Tak samo jest w wielu domach. Uczniowie są zalewani pracami domowymi i pseudo e-nauczaniem. W dodatku wciąż nie wiedzą, czy kiedy już wrócą do szkoły, nie trafią prosto na salę egzaminacyjną. Ministerstwo Edukacji Narodowej nadal nie podjęło decyzji, co ze sprawdzianem na koniec VIII klasy i maturami.

W sprawie testów do premiera napisało list otwarty ponad 20 organizacji pozarządowych zajmujących się młodzieżą. „Oczekujemy, że egzamin ósmoklasisty zostanie przeniesiony lub odwołany. Wymaga to podjęcia pilnych prac nad zmianą zasad rekrutacji do szkół średnich. Uważamy równocześnie, że może okazać się konieczna zmiana terminów egzaminów maturalnych i opracowanie wspólnie z uczelniami wyższymi nowego terminarza rekrutacji. Ufamy, że Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przygotowuje plan działania na taką ewentualność. W sprawie egzaminu ósmoklasisty i matury konieczne są pilne decyzja i informacja. W tej sytuacji najgorsza dla wszystkich jest niepewność” - napisali społecznicy. Podobne stanowisko do rządu przesłał **Związek Nauczycielstwa Polskiego**.

„Nikt nie jest w stanie teraz pojąć moich odczuć i nerwów. Uwierzcie, że ciężko się uczyć i przygotowywać, bojąc się o życie swoje, moich bliskich, całego narodu i świata” - pisze na Twitterze tegoroczna maturzystka. Podobne odczucia mają też inni uczniowie. Tymczasem urzędnicy „procedują”. Centralna Komisja Egzaminacyjna przeprowadziła w formie zdalnej próbną egzamin ósmoklasisty. Strona CKE, z której można było pobrać testy, natychmiast się zawiesiła z powodu przeciążenia. Dyrektor komisji zapewnia, że egzaminy są już wydrukowane i tylko czekają na doręczenie ich do szkół. Potwierdza też, że nie zmieniają się terminy matur.

Bo rodzice mają tyle na głowie

Dla wielu dzieciaków zamkniętych w domach jedynym ratunkiem jest telefon zaufania. Tylko w marcu numer 116 111 wykręcały 5239 razy. Do tego napisały 1145 wiadomości. To rekord. Tylu prób kontaktu za pośrednictwem strony 116111.pl/napisz nie było, odkąd Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę prowadzi tę działalność.

- Dużo jest rozmów dotyczących lęku, napięcia. Przed wybuchem epidemii było 78 proc. połączeń na temat zdrowia psychicznego. Teraz to 93 proc. - raportuje Oliwia Pogodzińska z FDS. - Dzieci mówią o niepokoju, depresji, myślach samobójczych. Często dzwonią ci, których rodzice pracują w ochronie zdrowia. Martwią się, czy kiedy mama wychodzi na dyżur, to nie widzą się ostatni raz. Nawet dla doświadczonych konsultantów to przejmujące.

Jak przyznaje Pogodzińska, dzieci czasem wolą zadzwonić na telefon zaufania niż pogadać z rodzicami, bo - jak sądzą - ci mają ważniejsze problemy na głowie. Sami rodzice też często nie pomagają.

- Otrzymałem zgłoszenia w sprawie ograniczania kontaktów z dzieckiem przez jedno z rodziców drugiemu pod pretekstem zagrożenia koronawirusem - mówi Mikołaj Pawlak. - Przypominam, że jest to naruszenie prawa. Chciałbym zaapelować do rodziców, którzy rozstali się i teraz osobno sprawują opiekę nad dziećmi, by w tym wyjątkowo trudnym czasie okazali sobie wyrozumiałość i nie przysparzali dzieciom dodatkowych cierpień - dodaje RPD.

Pracownicy telefonu zaufania dla dzieci i młodzieży tylko w marcu zgłosili 76 przypadków, w których mieli wrażenie, że dziecko znajduje się w stanie zagrożenia zdrowia lub życia. To więcej niż w poprzednich miesiącach, choć taki trend trwa dłużej. W 2019 r. FDS zgłosiła 519 interwencji. Od początku roku 2020 już 175.

- Obecna sytuacja może jeszcze pogłębiać ten trend, zwłaszcza po decyzji, że osoby niepełnoletnie mogą wyjść z domu tylko pod opieką rodzica. Rozumiem, co temu przyświecało, ale to zarządzenie jest przeciwko dzieciom. Bo jeśli młody człowiek nie może nawet wyrzucić śmieci czy wyjść z psem, to jak ma odetchnąć od tego, co dzieje się w domu? A napięcia pojawiają się nawet w dobrze funkcjonujących domach, tylko zwykle możemy na chwilę się od nich oderwać - mówi Pogodzińska.

„Oczekujemy, że po ustąpieniu pandemii resort edukacji zaproponuje uczniom systemową pomoc psychologiczno-pedagogiczną. Obecnie część uczniów jest od tej opieki odcięta. Liczba osób, które będą takiej pomocy wymagać, z pewnością jednak wzrośnie” - piszą społecznicy w liście do rządu. Do tego trzeba by jednak zauważyć w dzieciach ludzi.

Dzieci czasem wolą zadzwonić na telefon zaufania niż pogadać z rodzicami, bo jak sądzą, ci mają ważniejsze problemy na głowie.

Maraton lekcji online. Nauczyciel musi wytrwać, bo trzeba biec, choć mety i medalu wciąż nie widać

3.4.2020 Gazeta Pomorska str. 14 Gazeta Pomorska,
autor: Ewa Abramczyk-Boguszewska

Oświata

- Postawiono nas pod ścianą - mówią nauczyciele, którym niemal z dnia na dzień przyszło prowadzić zdalne nauczanie. Nikt nie pyta ich, czy mogą i potrafią. Wiadomo, że oni zawsze MUSZĄ dać radę.

Joanna uczy w klasach I-III. O siódmej rano - jest wiosna, więc za oknem na szczęście jasno - siada do komputera. Odpowiada na maile, które przyszły wieczorem, wysyła nowe wiadomości, przygotowuje zajęcia dla dzieci i wskazówki dla rodziców. Dziś spotka się z nimi online o osiemnastej, bo przed południem większość rodziców pracuje - zdalnie, tak jakich dzieci się uczą. Po zajęciach zostaje już tylko: wypełnienie tabelki, w których wpisze, co

zrobiła i co planuje na następny dzień, wysyłka paru maili, kilka rozmów telefonicznych z rodzicami, którzy jeszcze chcą o coś dopytać. Potem można iść spać.

- Czuję się tak, jakby całymi dniami nie wychodziła z pracy - mówi Joanna. - Jestem sfrustrowana, zmęczona, nerwowa. Postawiono przed nami zadanie nie dając czasu ani narzędzi do jego wykonania.

Bez rodziców się nie da

Tak od ponad dwóch tygodni wygląda praca większości nauczycieli. Gdy 12 marca rząd zawiesił zajęcia dydaktyczne w placówkach dydaktycznych, zalecił nauczycielom, aby zdalnie zachęcali dzieci do nauki. Chodziło o podsyłanie uczniom ciekawych materiałów czy linków tak, aby mogli poszerzać wiedzę i uzupełniać braki. Nie miało być ocen, odpytywania, kartkówek. Już wtedy jednak podniosły się głosy rodziców, którzy alarmowali, że ich dzieci są wręcz zarzucane zadaniami przez nauczycieli. Ci tłumaczyli, że zobowiązali ich do tego dyrektorzy, którzy z kolei rozliczali się przed kuratorium, a ono - przed MEN.

Wszystko oficjalnie zmieniło się 25 marca, gdy weszło w życie rozporządzenie zobowiązujące nauczycieli do prowadzenia nauczania na odległość.

Nałożono na ich obowiązek realizowania podstawy programowej, egzekwowania wiedzy od uczniów, prowadzenie zajęć - w formie live lub też przesyłania materiałów i zadań.

- W zaledwie kilka dni mieliśmy wszystko opanować - mówi Joanna. - Postawiono nas właściwie pod ścianą. Wszystkiego uczymy się sami. Plus jest taki, że wymieniamy się w grupach internetowych pomysłami, rozwiązaniami. To bardzo pomaga.

Zdaniem ministerstwa nauczanie zdalne nie powinno sprawiać nauczycielom większych problemów, ponieważ według danych MEN 92 proc. szkół jest przygotowanych do nauczania zdalnego.

- To brzmi jak żart - mówi Joanna. - Naprawdę, nie wszystkie dzieci mają laptopy, szybki internet, a nawet jeśli tak jest, to nie każde dziecko może z tego w danym momencie korzystać. Bo mama czy tata pracują zdalnie albo komputer jest potrzebny starszemu rodzeństwu. W klasach młodszych dochodzi jeszcze jeden problem: dzieci są na tyle małe, że nie mogą, a na pewno nie powinny mieć konta na Facebooku, korzystać same z powszechnie dostępnych komunikatorów, logować się na platformach. Niezbędna jest pomoc rodziców. W mojej klasie zaangażowali się niemal wszyscy. Rodzice też są zagubieni, często niepotrzebnie komplikują sobie wiele rzeczy.

Z drugiej strony słychać dramatyczne głosy rodziców - dla nich szkoła w domu to horror.

Też muszą się nauczyć

- Niby mam przygotować zajęcia tak samo, jak przygotowuję się na „normalne”, czyli szkolne lekcje, ale jest zupełnie inaczej - mówi też Beata, nauczycielka w bydgoskim liceum. - Na co dzień korzystam z Messengera, Facebooka, materiałów online, więc można powiedzieć, że jestem w miarę obyta z internetem. A jednak opracowanie zajęć online dla młodzieży - tak, żeby coś z nich wyniosła - jest czymś zupełnie innym niż przeprowadzenie zwykłej lekcji i zajmuje znacznie więcej czasu.

Beata ma ten komfort, że pracuje z licealistami, którzy świetnie poruszają się w wirtualnym świecie. - Na razie nasze lekcje online wyglądają tak, że „rozmawiamy” przez komunikator pisząc do siebie. Nie korzystam z e-podręczników, tylko z książek, z których młodzież uczy się na co dzień. Myślę, że tak jest łatwiej. Materiał zamieniam na ćwiczenia online, żeby zajęcia nie były nudne. Zawsze rezerwuję kwadrans na zadawanie pytań, wyjaśnianie wątpliwości. Takich lekcji w ciągu dnia mam kilka. Nie chcę ograniczać się do wysyłania linków i zadań mailem, bo nie o to chodzi. Dlatego też sama uczę się, jak poprowadzić zajęcia na żywo, na platformie. Uczciwie powiedziałam moim uczniom, że potrzebuję chwilę, aby to ogarnąć. Znam jednak starszych nauczycieli, którzy do tej pory posługiwali się tylko dziennikiem elektronicznym, a i tak sprawiało im to problemy. Dla nich nauczanie zdalne to rewolucja, którą są przerażeni.

Językowcy są w lepszej sytuacji

- Sądzę, że my, językowcy, mamy nieco łatwiej niż nauczyciele innych przedmiotów - zauważa Dawid, anglista z Bydgoszczy.

- Uczestniczymy w różnego rodzaju projektach zagranicznych, wymianach i takich kontaktów online jest dużo. Są jednak nauczyciele, którzy zaczynają teraz pracę zdalną zupełnie od zera. Im na pewno jest trudniej, potrzebują więcej czasu i dlatego uważam, że ministerstwo powinno wprowadzić jakiś porządek w tym nauczaniu na odległość. Jest wykorzystywanych za dużo platform, komunikatorów, uczniowie też się w tym gubią, a rodzicom trudno jest spamiętać, gdzie odbywają się jakie lekcje.

Zdaniem Dawida, konieczne jest uporządkowanie tego chaosu. - Choć to może niepopularne, ale uważam, że dobrym rozwiązaniem byłaby w tej sytuacji odgórna decyzja ministerstwa, które platformy, komunikatory są preferowane. Wprowadziłoby to jakiś porządek, bo teraz mamy za duży galimatias: jedni pracują na Skype, inni wykorzystują zoom, a są i tacy, którzy zaczynają pracować na Microsoft Teams. Im prostsze rozwiązanie, tym lepiej przyswajalne. Nie komplikujmy sobie dodatkowo życia. Pozwólmy dzieciom uczyć się trochę na luzie, nie ciśnijmy ich tak z podstawą programową. Weźmy pod uwagę, że nie wszyscy jednak mogą brać udział w lekcjach online, odsyłać zadania, gdy w domu jest jeden laptop i kolejka chętnych do niego. Można oczywiście mówić, że przecież jest 500 plus, że trzeba było zainwestować te pieniądze w dzieci, ale wiadomo, że są rodziny, w których te pieniądze wydaje się na zupełnie nie tak, jak trzeba.

Listonosz zamiast internetu

Zdaniem Mirosławy Kaczyńskiej, wiceprezes Kujawsko-Pomorskiego Okręgu **ZNP** i szefowej bydgoskiego oddziału strona techniczna to bardzo poważny problem nauczania zdalnego.

- Brakuje komputerów, mocnych sieci, wiele rodzin nie ma możliwości, aby przez kolejne tygodnie opłacać dostęp do internetu. Koszty ponoszą również nauczyciele, którzy pracują przeważnie na własnym sprzęcie i korzystają ze swojego internetu - zauważa Kaczyńska. - Dlatego też apelowaliśmy, aby uczniom i pedagogom ministerstwo zapewniło darmowy dostęp do sieci. To nie jest tak, że wszyscy mogą łączyć się online, że wszystkie dzieci mają smartfony. Znam przypadki, kiedy nauczanie zdalne wygląda tak, że nauczyciel przygotowuje materiały na papierze, pakuje do kopert i wysyła uczniom. Czy tak ma wyglądać nauka online w XXI wieku? Nie chodzi o to, że krytykuję jako takie nauczanie zdalne. W obecnej sytuacji jest to dobre rozwiązanie, ale uważam, że ministerstwo powinno uczciwie powiedzieć, jaka jest prawda i poprosić nauczycieli, aby znaleźli sposób na dotarcie do wszystkich uczniów. Ta buta i lekceważenie ze strony pana ministra, który mówi, że mamy okazję pokazać, że potrafimy nie tylko strajkować - naprawdę nie jest potrzebna.

Mirosława Kaczyńska dodaje, że nauczyciele znaleźli się teraz w szczególnie trudnej sytuacji: - Nauczanie zdalne zatarło granicę między pracą a życiem prywatnym. Nauczyciele pracują po 12-14 godzin na dobę. Chcą zrobić jak najlepiej to, do czego ich zobowiązano. Wiedzą, że nie da się przełożyć jeden do jeden nauczania tradycyjnego na zdalne, ale nie mają w tym doświadczenia, bo skąd mieliby mieć i dramatycznie poszukują innych rozwiązań. Panie z klas młodszych, na przykład przez telefon odpytują dzieci z czytania albo otrzymują filmiki, na których uczniowie czytają zadany tekst. Dodatkowo nauczyciele poczuwają się do tego, aby odpowiedzieć na każdy mail, aby ocenić każdą pracę. W tej pogoni na pewno robią za dużo, ale nie mają szkieletu, gotowej konstrukcji, w którą mogliby włożyć materiał. Oni dopiero się tego uczą. Uczą się pod presją ministerstwa, które każe im pokazać, że coś potrafią, a przede wszystkim nie chcą zostawić swoich wychowanków samych sobie.

Umiejętności, nie oceny

Metę tego morderczego biegu na razie nie widać. Nikt raczej nie ma złudzeń, że dzieci wrócą do szkoły po Wielkanocy. Dlatego pojawiają się sugestie, aby potraktować ten czas, jako próbę zmiany podejścia do samego procesu nauczania.

- W nauczaniu zdalnym, z którym mamy obecnie do czynienia, widzę próby przeniesienia normalnej szkoły do internetu - mówi Jarosław Durszewicz, prezes Zarządu Fundacji „Szkoła bez ocen”.

Fundacja wystosowała apel do dyrektorów szkół i nauczycieli, w którym przekonuje, że warto skupić się na kształtowaniu umiejętności uczniów, przełamaniu schematów w nauczaniu: „Wykorzystajmy ten czas do umożliwienia dzieciom i młodzieży nabywania kompetencji niezbędnych do życia we współczesnym świecie, niezbędnych dla przyszłych pracodawców, niezbędnych do osiągnięcia przez nich sukcesu w przyszłości. Uczmy ich samodzielności i odpowiedzialności oraz umiejętności współpracy z wykorzystaniem narzędzi cyfrowych” - czytamy w apelu, pod którym podpisali się Jarosław Durszewicz i Justyna Cholewińska z Zarządu Fundacji.

Fundacja zwraca się też do rodziców, aby nie przywiązywali aż tak wielkiej wagi do ocen, lecz przede wszystkim do umiejętności, które dzieci nabędą ucząc się samodzielnie w domu.

- Właśnie teraz, widząc „przerabiane” przez dzieci zadania, wśród wielu rodziców pojawia się refleksja dotycząca dzisiejszego modelu szkoły - podkreśla Durszewicz. - Odpytywanie, rozliczanie uczniów, ocenianie, zadawanie im treści zupełnie oderwanych od rzeczywistości nie ma najmniejszego sensu dla ich przyszłości. Wypełnianie kart pracy, odtwarzanie informacji z podręcznika nie uruchamia procesu myślenia.

Zdaniem Jarosława Durszewicza, podstawę programową można realizować wykorzystując w pewnym sensie obecną sytuację. - Uczniowie mogą, na przykład zrobić zestawienia dotyczące liczby zakażonych koronawirusem w różnych krajach, porównać dane, przygotować wykresy, spróbować wysnuć wnioski, przygotować z kolegami wspólny projekt wykorzystując do tego celu komunikatory. Dzięki temu nauczą się planowania pracy, zarządzania czasem, współpracy, poszukiwania i selekcjonowania informacji i innych kompetencji niezbędnych w dorosłym życiu w społeczeństwie.

- Tradycyjny model nauczania, model szkoły pruskiej, który mamy w polskiej edukacji się nie sprawdza - mówi Jarosław Durszewicz. - Powinniśmy postawić na szkołę projektową, która pobudza kreatywność uczniów i powoduje przejście przez nich odpowiedzialności za ich własne uczenie się. Na licznych forach internetowych widać, że nauczyciele podejmują takie działania, ale są one sporadyczne i pozbawione wzmocnienia decydentów, głównie dyrektorów. Prawo oświatowe w obecnym kształcie umożliwia taki sposób pracy, lecz konieczne jest wyrwanie się nauczycieli, ale też rodziców, ze schematycznego sposobu nauczania, opartego na wykładzie, odtwarzaniu i ocenianiu oraz odwaga do wprowadzenia zmiany i zaufanie dzieciom i młodzieży, że poradzą sobie z wyzwaniami. Bardzo przeszkadza w tym parcie na wyniki i powstające w efekcie tego rankingi szkół, świadectwa z wyróżnieniem powodujące swoisty czerwcowy wyścig i egzaminy, które zaburzają proporcje pomiędzy tym, co uczeń ma wiedzieć, a co umieć.

Czuję się tak, jakby w ogóle nie wychodziła z pracy. Siadam do komputera rano, kończę wieczorem.

Joanna, nauczycielka klas I-III

Tradycyjny model nauczania, model szkoły pruskiej, który mamy w polskiej edukacji się nie sprawdza.
Jarosław Durszewicz

Próbna matura na starych arkuszach
3.4.2020 Gazeta Wyborcza str. 3 Gazeta Wyborcza,
autor: Karolina Słowik

„To jest komedia, drugi raz będę rozwiązywał tę samą maturę” - komentują maturzyści dzisiejsze arkusze próbne. CKE tłumaczy, że nie byli w stanie przygotować nowych zadań w tydzień.

W czwartek po godz. 8 na stronie Centralnej Komisji Egzaminacyjnej pojawiły się arkusze próbne z matury z języka polskiego. A na Twitterze - tweety maturzystów: „Chciałam się sprawdzić, ale jak mam to zrobić, skoro przerabiałam to już milion razy”, „Moja pani od polskiego nawet nie kazała nam tego pisać”.

Próbny arkusz był identyczny z tym, który maturzyści pisali w 2015 r. podczas dodatkowego czerwcowego terminu.

- Opracowanie zadań w odpowiednich proporcjach i ich recenzja trwa zwykle trzy lata. Nie byliśmy w stanie stworzyć nowych - tłumaczy dr Marcin Smolik, szef CKE. I podkreśla, że wszystkie egzaminy próbne w latach ubiegłych opierały się na zadaniach maturalnych z sesji przeprowadzonych w terminach dodatkowych: w czerwcu, sierpniu lub styczniu. - Również próbne egzaminy ósmoklasisty z początku tygodnia opierały się na poprzednich arkuszach. Zadania były jednak wymieszane. A ze względu na specyfikę matury z języka polskiego nie mogliśmy ich przemieszać. Chodzi o logikę, proporcje i nasze wewnętrzne wytyczne - tłumaczy szef CKE.

I namawia, by uczniowie rozwiązali te zadania, nawet jeśli je już znają. - Tu chodzi przecież o powtórkę, nie ocenę. Warto więc pomyśleć nad innymi lekturami do wypracowania, innymi argumentami. Można wybrać inny temat, bo przecież są dwa. A ci, którzy dobrze znają ten arkusz, pewnie są do matury dobrze przygotowani - mówi.

Matury powinny rozpocząć się 4 maja, egzamin ósmoklasisty - 21 kwietnia. Ani ósmoklasiści, ani maturzyści nie wiedzą, czy ze względu na stan epidemii uda się je przeprowadzić.

O jasne stanowisko w sprawie egzaminów apelowali pedagodzy z PAN, **Związek Nauczycielstwa Polskiego**, Koalicja Obywatelska, Lewica, organizacje pozarządowe i sami maturzyści.

Tatiana Kierkosz, maturzystka z koszańskiego „plastyka”: - Jestem rozczarowana wszystkim, co się teraz dzieje, tym, jak wyglądały te matury również, bo liczyłam, że będę mogła sprawdzić się na nowym materiale. Ale najbardziej jestem przerażona tym, że będę musiała podejść do matur w terminie. Nawet nie chodzi tylko o moje zdrowie, ale o to, że przyniosę koronawirusa do domu i zakażę swoich bliskich.

- Chciałabym pisać w maju, ale zdrowie jest ważniejsze - dodaje Aleksandra Garbiak ze Szczecina. - Z drugiej strony wielu znajomych jest zaniepokojonych, że uczelnie wyższe przy naborze na studia będą brać pod uwagę tylko oceny ze świadectwa i ja też zaczynam się tego obawiać.

Zarówno Ministerstwo Edukacji, jak i CKE podkreślają, że jeśli szkoły pozostaną zamknięte do Wielkanocy, to egzaminy odbędą się w terminie. Minister Dariusz Piontkowski nie wyklucza odłożenia ich w czasie. W zeszłym tygodniu ogłosił, że o ewentualnym przesunięciu egzaminu ósmoklasisty resort powiadomi co najmniej tydzień przed jego przeprowadzeniem.

- Do matur jeszcze miesiąc. Rozważamy przesunięcie egzaminów. Ale ich odwołanie to opcja atomowa. Ostateczność - komentuje Smolik. - Bo co z rekrutacją na studia? Co ze stypendiami dla studentów pierwszego roku, które są przyznawane na podstawie świadectw maturalnych? Co z przyszłymi policjantami, strażnikami celnymi, którym matura jest niezbędna do rozpoczęcia pracy?

Decyzję o terminach egzaminów CKE uzależnia od rekomendacji Głównego Inspektoratu Sanitarnego i Ministerstwa Zdrowia. - Rozumiem, że to oczekiwanie na decyzję jest obciążone wielkim niepokojem i niepewnością. Ale w przyszłym tygodniu taka rekomendacja powinna się już pojawić. I wówczas poinformujemy o naszych decyzjach - dodał.

Do matur jeszcze miesiąc. Rozważamy przesunięcie egzaminów. Ale ich odwołanie to ostateczność. Bo co z rekrutacją na studia?

Marcin Smolik, szef CKE

Pierwszy dzień próbnych matur online? Rozczarowanie

3.4.2020 Głos Pomorza str. 3 Głos Koszaliński,

autor: Katarzyna Chybowska

Edukacja

W czwartek 2 kwietnia zaczęły się próbne matury, potrwać przez najbliższy tydzień. Podobnie jak egzamin ósmoklasistów są dobrowolne oraz przeprowadzane online. Pierwszego dnia nie obyło się bez wpadki i sporego rozczarowania.

Pierwsze zawiedzione głosy pojawiły się tuż po godzinie 9, kiedy to na stronie Centralne Komisji Egzaminacyjnej udostępniono arkusze próbnej matury z języka polskiego na poziomie podstawowym. Uczniowie i nauczyciele szybko stwierdzili, że to arkusz z 2015 roku z matury dodatkowej, czerwcowej, z kosmetycznymi zmianami.

- To czy młodzież już rozwiązywała ten arkusz wcześniej, czy też nie - nie jest teraz najważniejsze. Najgorsze jest ich rozczarowanie. Oczekiwali nowego arkusza i poczuli się zawiedzeni przez nas, dorosłych - komentuje Aleksandra Radecka, nauczycielka języka polskiego z Liceum Ogólnokształcącego w Kaliszu Pomorskim. - Jak mamy ich w tej chwili motywować? Wielu uczniów po sytuacji z arkuszem podstawowym, zniechęciła się i zrezygnowała ze sprawdzenia swojej wiedzy na poziomie rozszerzonym.

Jak mówią nauczyciele, weryfikowanie kto i czy samodzielnie rozwiązał arkusze, jest niemożliwe. Dlatego wszyscy podkreślali jak wielkim testem odpowiedzialności i dorosłości jest ta próbna matura.

Niestety, głosy z całej Polski są podobne: frekwencja na próbie była niewielka, w przypadku wielu klas sięgająca zaledwie 50 procent. Czy powodem są stojące pod znakiem zapytania kwietniowe egzaminy ósmoklasistów oraz majowe egzamin dojrzałości? Trudno stwierdzić, Ministerstwo Edukacji Narodowej na razie twierdzi, że odbędą się one zgodnie z planem.

Związek Nauczycielstwa Polskiego oraz Polska Akademia Nauk apelują o odwołanie egzaminów.

- Egzaminy w takiej formie, jaka jest proponowana przez ministerstwo, są niedopuszczalne - komentuje sytuację Małgorzata Chyła, prezes oddziału **ZNP** w Koszalinie. - Będzie to narażanie zdrowia i życia, zarówno uczniów i ich rodzin, jak i nauczycieli.

Prezes koszalińskiego oddziału **ZNP**, podobnie jak centralne władze związku apeluje o znalezienie wspólnego wyjścia z tej sytuacji.

Wśród propozycji są m.in. egzaminy wstępne do szkół wyższych, czy konkurs świadectw na poziomie szkół średnich.

Próbne matury z języka polskiego, odbyły się tak jak egzaminy ósmoklasisty - zdalnie, w domowym zaciszu.

ZNP chce przesunięcia lub odwołania matury i egzaminu ósmoklasisty

3.4.2020 Polska Gazeta Krakowska str. 6 Gazeta Krakowska,

autor:

Edukacja

ZNP chce przesunięcia lub odwołania matury i egzaminu ósmoklasisty.

Przesunięcie matury i egzaminu ósmoklasisty lub zastąpienie go konkursem świadectw - to propozycja **Związku Nauczycielstwa Polskiego** dla Ministerstwa Edukacji. - Naszym zdaniem zorganizowanie egzaminów zewnętrznych w dotychczasowej formule, czyli w szkołach, wiąże się z narażeniem zdrowia i życia tegorocznych ósmoklasistów, maturzystów i uczniów przystępujących do egzaminów zawodowych, a także nauczycieli, pracowników oświaty, rodzin i najbliższych wszystkich tych osób, czyli milionów Polaków - uważa **Sławomir Broniarz**, prezes **ZNP**. Od 2 do 8 kwietnia jest przeprowadzany próbny egzamin maturalny dla zainteresowanych szkół. Uczniowie po pobraniu materiałów ze strony CKE lub wybranej OKE będą rozwiązywali zadania w domu w takim czasie, jaki jest przeznaczony na wykonanie zadań na egzaminie, zapisując swoje rozwiązania w ustalonej przez szkołę i nauczyciela formie. Wielu nauczycieli jest jednak zdania, że uczniowie po czasie nauki zdalnej nie będą mieć takiej wiedzy, jaką mieliby po tradycyjnych lekcjach, a egzaminy online są nieskuteczne.

Opóźnione matury, konkurs świadectw ósmoklasistów?

3.4.2020 Polska Głos Wielkopolski str. 3 Głos Wielkopolski,

autor: Justyna Dopierała

Edukacja

Czy terminy tegorocznych matur i testów ósmoklasisty powinny zostać zmienione? Jeżeli egzaminy zostaną przesunięte to co z rekrutacją do szkół średnich i na uczelnie wyższe? **Związek Nauczycielstwa Polskiego** apeluje o przesunięcie egzaminów i proponuje konkurs świadectw oraz nabór na studia dopiero jesienią.

Do Wielkanocy w szkołach realizowana będzie nauka zdalna. Czy w takiej formie tegoroczni maturzyści i ósmoklasiści będą w stanie przygotować się odpowiednio do egzaminów? To tylko jedno ze zmartwień przyszłych absolwentów szkół średnich i podstawówek.

Uczniowie obawiają się, że jeżeli egzaminy odbędą się w planowanym terminie, to nie będą w stanie odpowiednio się do nich przygotować. Ponadto zorganizowanie ich w dobie koronawirusa będzie zagrożeniem zarówno dla młodzieży, jak i nauczycieli.

Z apelem do ministra edukacji o odwołanie kwietniowych i majowych egzaminów zewnętrznych zwrócił się w ostatnich dniach **ZNP**.

„Naszym zdaniem, zorganizowanie egzaminów zewnętrznych w dotychczasowej formule, czyli w szkołach, wiąże się z narażeniem zdrowia i życia tegorocznych ósmoklasistów, maturzystów i uczniów przystępujących do egzaminów zawodowych, a także nauczycieli, pracowników oświaty” - piszą związkowcy.

ZNP proponuje konkurs świadectw

Zdaniem związkowców, Ministerstwo Edukacji Narodowej w porozumieniu z nauczycielami oraz przedstawicielami uczelni wyższych powinno jak najszybciej wypracować bezpieczną formę rekrutacji do szkół ponadpodstawowych oraz na studia.

- Jeżeli nie będzie możliwości przełożenia matur na np. czerwiec, to rekrutacja na studia mogłaby odbyć się wczesną jesienią, we wrześniu lub październiku. Rozmawialiśmy ze środowiskami akademickimi i uczelnie są gotowe na takie rozwiązanie. Jeżeli chodzi o absolwentów podstawówek, rekrutacja mogłaby odbyć się na podstawie konkursy świadectw - tłumaczy Magdalena Kaszulanis, rzecznik prasowy **ZNP**.

Apelują także uczniowie

Sami uczniowie również nie pozostają bierni w kwestii odbycia wiosennych egzaminów. Tegoroczni maturzyści apelują o ich przełożenie.

- Moim zdaniem matury muszą zostać przesunięte. Zawieszenie zajęć w szkołach pozbawia nas równych szans przygotowania się do ważnego dla nas egzaminu. Zdalna nauka nie jest tak efektywna, jak lekcje przy normalnym funkcjonowaniu szkół. Z wieloma nauczycielami straciliśmy bezpośredni kontakt i spadło na nas dużo samodzielnej pracy - mówi Adam Zemler z Publicznego Salezjańskiego LO w Poznaniu.

Zgodnie z planem testy ósmoklasistów mają rozpocząć się 21 kwietnia, natomiast matury - 4 maja.